

Bezczelnie naga twarz

20 października 2020

Protestowanie przeciwko ograniczeniom wynika z założenia, że te ograniczenia nas dotyczą. Wynika z tych samych pobudek, dla których ludzie podporządkowują się tym ograniczeniom. To są dwie strony tego samego medalu. Trwa wojna i to są dwie strony konfliktu. W tej wojnie nie ma zwycięzców. Są uzurpatorzy i ofiary. Dopóki zechcą być ofiarami. Bycie ofiarą to zależność od czynników zewnętrznych. Od innych ludzi, przepisów, reguł, pogody. Trzeba odejść od tego wzorca, nie obwiniać, nie zajmować się innymi, iść własną drogą.

Dziś rano wyobraziłam sobie, że jestem w podróży, w obcym kraju, w którym ludzie posiadają tylko górny kawałek głowy (a teraz już nawet nie, bo zaczyna się sezon czapkowy). I że żeby zwiedzać ten kraj, trzeba zakryć twarz. Bo taki wygląd ulic i sklepów jest dla mnie niczym z koszmarnego snu. Zawsze bałam się ludzi w maskach, myślałam: „jacy biedni ci Japończycy, czy Chińczycy, że im tak oczy wyłazą z przerażenia”. A tu masz! Szast prast i do nas przyszło.

No, ale ja na ogół chodzę z beczelnie gołą twarzą (ciekawe, kiedy to już będzie podchodziło pod „czyn nieobyčajny w miejscu publicznym”), bo uznaję prawo do swobodnego oddychania za moje prawo. Tak samo jak spacer po lesie czy dostęp do wody. No cóż poradzić? Taka się urodziłam. Lubię oddychać. Lubię też widzieć twarze rozmówców i wyraźnie słyszeć, co mówią, ale uważam, że jeśli sobie tego nie życzą, to jest to absolutnie ich sprawa. Ich twarz – ich decyzja. Nikt nikomu niczego na siłę nie zakłada na twarz (pomijając może patologicznych rodziców). I każdy sam tylko może tę maskę zdjąć.

Wciąż słyszę, że tu i tam nie ma przywódcy, że potrzebny ktoś – autorytet, który poprowadzi. Widzę grupy ludzi umawiające się na wspólne bezmasieczkowe akcje i protesty. Nie uważam tego

za konieczne. Protesty łatwo jest spacyfikować, a przywódców zdyskredytować lub kupić. (Choć przy obecnej panującej w Europie narracji w zasadzie już nic nie trzeba im robić – płaskoziemcy i tyle). Od przywódcy oczekuje się, że pociągnie za sobą ludzi, że będzie w naszym imieniu pertraktował, że stanie się twarzą protestu. Ale spójrzcie, dokąd to prowadzi. Znowu ktoś podejmie za nas decyzję. Znowu ktoś inny będzie odpowiedzialny za nasze życie.

Ta sytuacja ma nam pokazać, że każdy z nas jest przywódcą. Każdy podejmuje decyzję: albo bierze odpowiedzialność za swoje życie (zdrowie, świadomość, dobrostan) albo zostaje ofiarą systemu.

Jednym słowem: sam sobie założyłeś maseczkę – sam ją zdejmij. Jeśli czekasz aż zrobi to ktoś za ciebie, to... Hmm... Czekaj dalej.

Autorstwo: Gochaha

Źródło: WolneMedia.net